

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/100557,Filozofia-a-stan-wojenny.html>



ARTYKUŁ

## Filozofia a stan wojenny

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: WOJCIECH PADUCHOWSKI 24.04.2023

W kilkuetapowej koncepcji konfliktu, prezentowanej przez Gierasimowa, zaangażowanie wojskowe to tylko jedna z licznych form prowadzących do zwycięstwa. Wszystko jest wojną. Czy zatem podejście Jaruzelskiego do rzeczywistości nie miało coś z filozofii Wschodu, sformalizowanej *expressis verbis* przez doktrynę Gierasimowa?

Czym był/jest „stan wojenny”, jakie jest jego semantyczne znaczenie, co oznacza? Jakie jest jego *modus vivendi* – to znaczy ułożenie stosunków pomiędzy wojną a pokojem, ich wzajemne relacje?

Problem jest z nazwaniem (a co za tym idzie z pełnym zrozumieniem) tegoż fenomenu, co z kolei implikuje kolejne problemy, np. na poziomie oceny (zarówno moralnej czy też skutków) tego, co zwiemy „stanem wojennym”.

Czy nazwiemy ten stan, który nastąpił 13 grudnia 1981 r. – za Witoldem Lutosławskim (filozof, m.in. członek Ligi Narodowej, ekspert polskiej delegacji w Wersalu w 1918 r. oraz prekursor polskiej jogi) – „zbrojnym pokojem”? Czy pójdziemy też za Johannesem Becherem (niemiecko-sowiecki poeta, m.in. twórca słów do hymnu NRD, minister kultury tegoż kraju, członek Światowej Rady Pokoju w Warszawie w 1950 r.), który mówił o „nie-pokoju”? Lub za Janem Patočką (czeski filozof, twórca czeskiej fenomenologii, jeden z ostatnich uczniów Edmunda Husserla, twórcy fenomenologii jako zjawiska filozoficznego, krytyk Heideggera, jeden z rzeczników Karty’77, zmarły na udar po jedenastogodzinnym przesłuchaniu przez *Státní bezpečnost*)? On z kolei mówił o „stanie wojny”.

### **Pomieszanie porządków**

Filozof Dariusz Karłowicz pisał o wojnie hybrydowej i filozofii. W swoim tekście odnosił się m.in. do, mającej miejsce od lata 2021 r., kryzysowej sytuacji na granicy Polski z Białorusią. Co zatem ma wspólnego kryzys graniczny ze „stanem wojennym” 1981 r.? Problem jest z nazwaniem (a co za tym idzie z pełnym zrozumieniem) tegoż fenomenu, co z kolei implikuje kolejne problemy, np. na poziomie oceny (zarówno moralnej czy też skutków) tego, co zwiemy „stanem wojennym”. Karłowicz zastanawia się nad recepcją zjawiska zwanego „wojną hybrydową”.

Nie przypadkowo, jak sądzę, Andrzej Paczkowski zatytułował swoją znaną książkę na temat stanu wojennego „Wojna polsko-jaruzelska”.

Karłowicz pisał, że wszyscy mamy kłopot poznawczy i lingwistyczny. Chodzi bowiem o trudność uchwycenia, a co za tym idzie – nazwania stanu, w którym znajduje się rzeczywistość. Jest to problem ściśle związany z podstawowym dla zachodniej kultury sposobem myślenia o otaczającej nas rzeczywistości, problem – jak podkreśla – *par excellence* filozoficzny.

Zamęt, w który popadł Zachód, polega w znacznym stopniu na trudności zdefiniowania stanu rzeczy. W podobnym filozoficznym wymiarze zachodzi to w wypadku „stanu wojennego”.

Karłowicz pisał:

„Próbując oddać sprawiedliwość nieuchwytniej poznawczo naturze rosyjskiej agresji, mimowolnie realizowali strategię wprawiającego w stupor zamętu. Wojna czy jeszcze pokój? Regularna armia czy zielone ludziki? Separatyści czy rosyjskie wojsko? A może coś pomiędzy? Albo coś bardziej?”.

Wydaje się, że podobny zamęt mógł w wielu przypadkach dotyczyć przeżyć wewnętrznych ludzi, którzy przeżyli „stan wojenny” w takim sensie, że ten fakt dotknął ich nie tylko prywatnie, lecz osobiście, duchowo a nawet metafizycznie. Stan ten można nazwać meta-wojną, meta-stanem czy też „meta-stanem wojennym”. Czyli czymś obok, co jest nie do końca uchwytne. Słabo uchwytne, bo wynikające z zaskoczenia, zaskoczenia 13 grudnia.

Dalej Karłowicz:

„Pytania to zgoła nie teoretyczne. Skuteczny paraliż poznawczy (polityków, generałów, mediów, opinii publicznej) skutkuje wszak paraliżem działania. Jak powinna wyglądać adekwatna i proporcjonalna odpowiedź na »wojnę – nie wojnę«? Jak ustalić, gdzie kończy się pokój? Kiedy wydalić dyplomatów, wprowadzić sankcje, wysłać czołgi? A może najlepiej poczekać, aż się sprawa wyjaśni? A co, jeśli będzie już za późno, albo co gorsza, jeśli nie wyjaśni się nigdy?”.

## **Wojna to pokój**

„Ogłoszona w lutym 2013 i wdrożona już rok później na Ukrainie doktryna Szefa Sztabu Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej Walerego Gierasimowa [chodzi o doktrynę wojny hybrydowej] może być rozumiana jako odwrócenie klasycznej formuły Carla von Clausewitza. Jeśli u Clausewitza wszystko jest polityką, a wojna jest kontynuacją polityki innymi środkami, to u Gierasimowa wszystko jest formą wojny. Ale jest i różnica druga, ściśle z nią powiązana: w doktrynie Rosji granice między pokojem i wojną ulegają zatarciu”.

Sytuacja taka nasuwa teoretyczną refleksję. Czy „polityka”, prowadzona przez generała Jaruzelskiego, nie była polityką, która właśnie odwracała by formułę Clausewitza i mówiła, że polityka jest kontynuacją wojny a nie odwrotnie? Oczywiście – w pewnym sensie, sensie teoretycznym. Myślę, że niebagatelne znaczenie ma tu fakt, że na czele państwa komunistycznego (w sensie systemu władzy) stał wojskowy. W dużej mierze determinowało to sposób sprawowania przez niego, nazwijmy to, filozofii władzy, gdzie metaforycznie to czołg poprzedzał człowieka.

Czy podejście Jaruzelskiego do rzeczywistości nie miało coś z filozofii Wschodu, sformalizowanej *expressis verbis* przez doktrynę Gierasimowa?

W prezentowanej przez Gierasimowa kilkietapowej koncepcji konfliktu zaangażowanie wojskowe to tylko jedna z licznych form prowadzących do zwycięstwa. Wszystko jest wojną. Zmienia się jej natężenie, ontyczna (bytowa) gęstość – ale wojna nie ustaje.

Karłowicz przypomina, że:

„Myślenie Zachodu zbudowane zostało na zasadach niesprzeczności, tożsamości, wyłączonego środka, racji dostatecznej, że za mistrzami starożytności wierzymy, że prawa myślenia są prawami bytu, że rzeczywistość jest, jak mówimy potocznie, logiczna. Przedmiotowi czy stanowi rzeczy nie może zarazem przysługiwać i nie przysługiwać ta sama własność, nic nie może zarazem być i nie być pod tym samym względem. Na tym myśleniu zbudowaliśmy naszą moralność, politykę, prawo. Odniesienie do obiektywnego (przedmiotowego), uchwytnego poznawczo, możliwego do zapisania w formie definicji stanu rzeczy jest jednym z najgłębszych fundamentów Zachodu. Jeśli pytamy: »Zabił czy nie zabił?«, »Zachodzi czy nie zachodzi?«, »Wojna czy pokój?«, to dlatego, że wierzymy, że istnieją tożsame ze sobą, odróżnialne od innych stany rzeczy pozwalające udzielić prostej odpowiedzi na tak zadane pytania”.

## **Dziedzictwo wschodu**

„Wschodnia tradycja zbudowana została na pewnej emanacji metafizyki neoplatońskiej. Rzeczywistość to raczej stopniowe rozrzedzanie absolutnego Bytu niż zbiór bytów tożsamych i osobnych. Kto tak myśli, ten dużo swobodniej podchodzi do kwestii niezbędnych dla nas definicji i granic. W tym sposobie widzenia świata granice między stanami są rozmyte, niewyraźne, prowizoryczne. Wierność dynamicznej wizji neoplatońsko-bizantyjskiego myślenia o płynnej, rozrzedzającej się rzeczywistości czyni wojnę hybrydową naturalnym żywiołem rosyjskiego myślenia o polityce. Jeśli dodać do tego dużo silniejszą niż na Zachodzie, a widoczną zarówno w teologii, jak i polityce skłonność do wiązania prawa z wolą raczej niż z obiektywnym

porządkiem rzeczy, uzyskamy całość, w której człowiek Zachodu gubi się i płacze. Nasza potrzeba stałych, niezmiennych, a choćby przejściowo stabilnych punktów odniesienia nie może zostać zaspokojona. Tu wszystko jest w ruchu, wszystko wydaje się być i nie być jednocześnie. Wojna jest zarazem nie-wojną, wojsko – nie-wojskiem – i to nie dlatego, że mamy do czynienia z czymś przejściowym między »stanem x«, a »stanem y«, ale dlatego że, w pewnym sensie, wszystko jest stanem przejściowym, że poza stanem przejściowym nic innego nie istnieje. A jeśli już istnieje – to tylko jako miraż, rzecz w najlepszym razie chwilowa, niekonieczna i pozbawiona wielkiego znaczenia, kaprys władcy albo słabość umysłu nie dość wyćwiczonego w prowizoryczności płynnego świata, słowem – iluzja, do której człowiek poważny nie może przywiązywać wielkiego znaczenia”.

Gdy rozpatrzmy w tej perspektywie stan wewnętrzny człowieka stanu wojennego, możemy zrozumieć jego stany na poziomie emocjonalnym: zmieszania, braku orientacji, lęku, strachu, gniewu czy też zaskoczenia. Zrozumieć na poziomie oceny, przyczyn, skutków, jak również na poziomie świadomościowo-światopoglądowym, co czasami zwane jest w filozofii obrazem świata. Obraz ten może się kształtować pod wpływem filozofii Wschodu lub Zachodu. Nie mamy tu oczywiście do czynienia z jakąś wyraźną granicą. Filozofie mogą się mieszać, przybierać różne kształty. Możemy jednak przyglądać się pewnym tendencjom.

Czy zatem podejście Jaruzelskiego do rzeczywistości nie miało coś z filozofii Wschodu, sformalizowanej *expressis verbis* przez doktrynę Gierasimowa? Oczywiście jest to postawa ahistoryczna, lecz z punktu widzenia filozofii już niekoniecznie niewłaściwa. Nie przypadkowo, jak sądzę, Andrzej Paczkowski zatytułował swoją znaną książkę na temat stanu wojennego „Wojna polsko-jaruzelska”.

Podkreślić trzeba, że Karłowicz sięga tutaj do klasycznej filozofii Zachodu, greckiej, rzymskiej i chrześcijańskiej, aby uwypuklić kontrast do myślenia wschodniego (rosyjskiego). Jednakże dzisiejsza myśl zachodnia – uogólniając – ma raczej tendencję zbliżoną do wschodniej, w tym zakresie, o którym wspominałem, zdecydowanie odchodzi od starożytnych wzorców. Mówi się o niej jako o postmodernistycznym myśleniu, zgodnym np. z myślą Zygmunta Baumana, gdzie wszystko jest płynne.

## **Wojna powszechna**

Barbara Skarga, autorka „Granic historyczności”, w swoim „Kwintecie metafizycznym” pisała:

„Chociażby historyk dowodził, że początek wydarzeń należy przesunąć znacznie w przeszłość, a poszczególne fakty wyjaśnić w ramach większej historycznej całości, uczestnikowi wydarzeń zmiana, w istocie przygotowana przez splot okoliczności wydaje się radykalna. Spojrzenie historyka i świadka nie są ze sobą zgodne. Być może prawdziwa jest opinia historyka, istnieje jednak także prawda egzystencjalna,

prawda przeżycia lub, inaczej, prawda ludzkiego doświadczenia”.

Czy przeżycie wewnętrzne odbywa się w takim wypadku w czasie, ale w czasie nieuporządkowanym? Poeta Franz Pfemfert pisał:

„Zdarzenia już nie postępują po sobie; cokolwiek się zdarza, chociaż mogłoby się wydarzyć w powiązaniu z innymi, odległymi wydarzeniami, nie znajduje miejsca na skali chronologicznego uporządkowania – każde zdarzenie bowiem jest teraz samowystarczalne i nie zważa na minuty, miesiące i tym podobne skarby wolności. [...] Pod wodzą Marsa stanęły godziny”.

Komentując wspomnianą poezję Tadeusz Siwek mówił:

„Jeśli umysł towarzyszy nieprzerwanemu trwaniu czasu, wojna wyrывa go z owego strumienia, wyciąga niejako na brzeg, zawieszając wszystkie dotychczasowe kształty zdarzeń”.

Kiedy René Descartes opracowywał swoją listę „uczuć pierwotnych”, każdy nagły i obezwładniający przypływ emocji nosił nazwę zaskoczenia. Pisał o „nagłym zaskoczeniu duszy”. Radość, miłość, nienawiść można odczuwać jako zaskoczenie, które wykręca członki i chwyta za serce. Dezorientujący w zaskoczeniu jest właśnie fakt, że kontrolę nad całym ciałem przejmuje jakaś obca siła. Zaskoczenie może wywołać różne uczucia: poczucie śmieszności, zawstydzenia czy działania w gniewie – jak np. w przypadku wielu internowanych w grudniową noc 1981 r.

Zatrzymajmy się jeszcze na sprawie dychotomii wojny. Dychotomii: my i oni, wprowadzający wojnę/stan wojenny i ci wszyscy, którzy zostają nią objęci. Wspomniany przeze mnie Jan Patočka, w swojej krytycznej refleksji o wieku XX jako wojnie, odwoływał się do Heraklita, do jego *polemos* czyli wojny i boju, we fragmencie 53 oraz 80. Bój będący „wszystkim ojcem, wszystkim królem”, wojna „jest powszechna i sprawiedliwość to niezgoda”. Zdaniem czeskiego filozofa splot tych dwóch myśli dzieli i zapowiada dychotomię przyjaciel/wróg. Jednak jednocześnie łączy strony niezgody. Ich zmagania są wspólnymi zmaganiem.

Sumując krótko, możemy powiedzieć za Patočką, że „nasz” stan wojenny 1981 r.:

„[...] polemos nie jest czymś jednostronnym, nie dzieli lecz łączy; nieprzyjaciele tylko pozornie są całością każdy dla siebie, w rzeczywistości zaś wzajemnie do siebie należą we wspólnym zachwianiu dnia powszedniego”.

**COFNIJ SIĘ**